

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedz.,” „Życie Młodzieży” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na sobotę 8 grudnia 1928 r.

Nr. 286

## Duch Bismarcka przyświeca apostołom „Ostmarkenvereinu”

### Gloryfikacja dawniejszego hakatyizmu obleczonego w nowe szaty

Olsztyn, dnia 7 grudnia 1928.

Walka o Prusy Wschodnie zawrzała na całej linii. Powódź artykułów prasy niemieckiej, która w ostatnim czasie zalała prowincje pograniczne Niemiec jest objawem systematycznej i dobrze obmyślanej pracy „Ostmarkenvereinu” i współdziałających z nim organizacji, tak kulturalnych jak i politycznych. Ten sam Ostmarkenverein, który za czasów polityki bismarkowskiej i hohenzolernowskiej, gnębił, wywłaszczał lud polski przez swych zwolenników, którzy za swą działalność pod znakiem H. K. T. otrzymywali sowite „Ostmarkenzulagi”, prowadzi obecnie ożywioną działalność w kierunku odebrania Polsce ziem, zwróconych jej na mocy traktatu pokojowego. Poza to działalność „Ostmarkenvereinu” idzie w kierunku wzmocnienia niemieczyzny wśród mniejszości niemieckiej w Polsce oraz w kierunku wytepienia polskości na ziemiach polskich pozostałych pod panowaniem niemieckim.

Tematem dzisiejszych naszych rozważań niechaj będzie ostatni kierunek działalności „Ostmarkenvereinu”.

Mimo, że rozsądni Niemcy z obozu pacyfistów stwierdzają często, że dawniejsza polityka pruska wobec Polaków, była nietylko pasmem krzywd ale i pasmem głupstw, to jednak w dzisiejszej republice niemieckiej, w 10 lat po rewolucji nie zmienił się w niczem urzędowy duch Niemiec w stosunku do Polaków. Organizacje przeciwpolskie z „Ostmarkenvereinem” na czele powracają do przedwojennych metod.

W przeświadczeniu tem, utwierdza nas artykuł, który wyszedł z pod pióra byłego konsula generalnego dr. Ohnesseita a pod tytułem „Walka o prowincje wschodnie a niemiecki Ostmarkenverein” ukazał się w zeszycie wrześniowym „Preussische Jahrbuecher”. Fakt, że redakcja wspomnianego pisma ów artykuł zamieściła, świadczy niezbicie o zmianie kursu. Zważyć bowiem trzeba, że „Preussische Jahrbuecher” pod kierownictwem profesora Delbruecka, który obecnie ze swego stanowiska ustąpił, potępiały wyraźnie pruską politykę w stosunku do Polaków i sprawy mniejszościowej.

Autor wspomnianego artykułu wygłasza nasamprzód hymn pochwalny na cześć dawniejszej polityki „Ostmarkenvereinu” pisząc:

„Z zuchwałą polską kłamliwością krzyczeli Polacy a zaczepkach i udrczeniu i stworzyli nazwę „Hakatyści” jako wyraz obelżywy, lecz wyraz ten stał się dla nas wyrazem zaszczytu (strona 330). „Tak „Ostmarkenverein” przesiąknięty najszlachetniejszymi uczuciami patriotyzmu, przez łączenie wszystkich sił niemieckich przeciwdziałał zdradzieckiej robocie Polaków w prowincji wschodniej. Praca ta po ustąpieniu Waldowa spoczywała wyłącznie na barkach „Ostmarkenvereinu” bo rząd pod Bethmann-Hollwegiem obrał sobie znów drogę pojednania. Mimo to mądrość i rozsądek, patriotyzm i energia twórców „Ostmarkenvereinu” wykonała wolę Bismarcka i dziś Niemcy, choć ulegli w tej walce, bez wstydu spoglądać mogą na zapasy z Polakami.”

Po tej gloryfikacji dawniejszego hakatyizmu, który był i pozostanie planą hańbiącą na polityce pruskiej, omawia dawniejszy insbrucki konsul generalny dzisiejszą działalność „Ostmarkenvereinu” i pisze:

„Sztandar Bismarcka dźwignięty na nowo z pyłu przez mężną postać Hindenburga przywiewa narodowi niemieckiemu. Za Hindenburgiem kroczą ramię przy ramieniu jeden z generałów dawniejszej armii Hindenburga oraz jeden z dawniejszych zaufanych współpracowników Bismarcka. Za nimi kroczą „Ostmarkenvereinu”. Hindenburg sam jako ziemni wschodniej (wiadomo, że Hindenburg urodził się w Poznaniu — red. G. O.) jest honorowym kierującym teje organizacji. Praca „Ost-

markenvereinu” jest dla narodu niemieckiego konieczna potrzebna. Organizacja oraz metody pracy tego związku się nie zmieniły, bo okazały swą skuteczność.

Wprowadzono do programu tylko kilka korzystnych nowości.

„Kulturwehr”, organ Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, cytując urywki wspomnianego artykułu pisze:

Wywody te rzucają dziwne światło na niemiecką politykę narodowościową i pograniczną, na stanowisko Prus wobec mniejszości polskiej, której dotyczy nowy kurs Buelowa lub powracający do życia hakatyizm. Ażeby to dobrze zrozumieć zastanówmy się na tem, co znaczą słowa: „Organizacja i metody pracy teje organizacji zostały zasadniczo podtrzymane.

Ohnesseit z całą otwartością tak pisze dalej o działalności „Ostmarkenvereinu”:

Pouczenie ludności słowem i pismem o niebezpieczeństwie polskim, upominanie Niemców, by nie sprzedawali roli Polakom (a więc walka o ziemię), tworzenie bibliotek ludowych, urządzenie wieczorów rozrywkowych, pielęgnowanie pieśni niemie-

ckiej, systematyczne zasilanie prasy niemieckiej artykułami (nie też pieniędzmi? red.) rozdzielanie pism ulotnych, wywieranie wpływu na niemieckich polityków i władze rządowe, podawanie „wskazówek” na polu kolonizacji i polityki szkolnej, prowadzenie czarnych list odszczepieńców i niewypelniających obowiązki (a więc bojkott).

Tak się przedstawiają w oczach Ohnesseita zadania Ostmarkenvereinu, które tenże wypełniał dawniej, jak twierdzi Ohnesseit, skutecznie. Dla tego w czasach dzisiejszych zamierza pracować temi samymi metodami. Nowa więc fala powracającego do życia hakatyizmu zaleje nasze prowincje. Nowa burza zawieje nad głowami naszymi. Już się ukazują pierwsze jaskółki walki z Polakami. Wystarczy śledzić prasę niemiecką, aby się przekonać w jaki sposób Ostmarkenverein urzeczywistnia swe zamiary. W takiej więc sytuacji czekamy na nowe rozporządzenie szkolne. Nie trudno sobie wyobrazić, jak się będzie przedstawiała w tych warunkach praca nasza nad wykorzystaniem rozporządzeń rządu pruskiego. Mimo wszystko nie tracimy odwagi i zafiania we własne siły. „Choć burza huczy wokół nas, do góry wzniesmy skroń!”

## O lekarstwo na suchoty dla Prus Wschodnich

Z powodzi artykułów o prowincjach pogranicznych, którymi zarzucili dziennikarze prasę niemiecką, przytaczaliśmy na łamach pisma naszego liczne urywki, przedstawiające położenie Prus Wschodnich i Pogranicza w świetle najciemniejszego. Skargi niemieckie poparte były licznymi wzmiankami o rzekome niebezpieczeństwie polskim, grożącym Niemcom i miały być podniętą do wydatniejszej pomocy rządowej dla tych prowincyj. Fundusze uchwalone dotychczas tytułem „Sofortprogramów” i „Ostpreussenhilffów” wsiąknęły gdzieś bez wyraźniejszego śladu dla sytuacji gospodarczej, przepadły jak kamfora na wodzie. Dlatego gwatem zaczęto domagać się nowych funduszy dla Prus Wschodnich, okrzyczanych w całych Niemczech za opuszczonego kopciuszka.

Wolania o pomoc rządową, powtarzane tak uporczywie, odbiły się echem w radzie państwowej.

W środę bowiem z okazji dyskusji nad etatem państwowym na rok 1929 poruszono także sprawę udzielania pomocy terenom pogranicznym cierpiącym na suchoty.

Nadburmistrz dr. Rieve (Halle) uzasadniał wniosek swej frakcji, dotyczący akcji pomocniczej dla terenów pogranicznych. Wniosek ten wzywa rząd, by zwrócił specjalną uwagę na groźne położenie gospodarcze zagrożonych terenów pogranicznych, jak północnego Szleswigu, Pogranicza, Śląska a szczególnie Prus Wschodnich.

Wniosek domaga się dalej planowego i wydatnego poparcia kulturalnych i gospodarczych potrzeb tych z zewnątrz zagrożonych terenów, aby mogły spełniać swe zadanie. Poleca się położyć punkt ciężkości na sytuacji gospodarczej, aby w ten sposób stworzyć podstawy do planowej pracy kulturalnej (czytaj germanizacyjnej — red. G. O.).

Pomoc jest konieczna dla Prus Wschodnich, bo bankructwo gospodarcze tej prowincji byłoby klęską polityczną dla całych Niemiec.

Potrzebne fundusze na poparcie tej prowincji znaleźć się powinny przez ograniczenie innych wydatków państwowych na innych terenach. Środki powinny być zapewnione przez rozumną i szybką współpracę Prus i Rzeszy i powinny być planowo rozdzielone. Względ na tereny pograniczne nakłada chwilowo na inne tereny Niemiec pewne ofiary. Ofiary te ponieść trzeba nietylko w interesie przyszłości tych terenów zagrożonych lecz w interesie

przyszłości całej Rzeszy.

Proponuje się zatem zmniejszenie podatków, rozbudowę dróg i sieci kolejowej, specjalne świadczenia dla powiatów pokrzywdzonych pociągnięciem granicy, aby były w stanie rozbudować sieć komunikacyjną, postawić lub uzupełnić zakłady powiatowe, garnizony, szkoły i gmachy publiczne. Szkoły winne otrzymać wydatną pomoc celem zmniejszenia świadczeń szkolnych.

Dalej proponuje się udzielenie nadzwyczajnych kredytów, celem przeprowadzenia zdrowej regulacji długów gospodarstw rolnych, celem zniesienia wysokiej stopy czynszowej, celem przeprowadzenia melioracji i elektryfikacji rolniczej. Dalej kredyty dla rybołówstwa, handlu i przemysłu, dla rzemiosła, przez co zmniejszyłoby się bezrobocie.

Dalej domaga się wniosek planowego podniesienia i poparcia rolnictwa, które jest podstawą dobrobytu wszystkich innych działań gospodarczych na terenach pogranicznych. Żąda się poparcia kolonizacji i budowy domów mieszkalnych dla mniej zaможnych obywateli. Poparcia finansowego doznać powinny wyższe zakłady naukowe.

Zapomogi rządowe nie powinny być związane z żądaniem, żeby i władze miejscowe ze swej strony udzielały zapomóg. Celem pomocy jest zapewnić ludności pogranicznej dostateczne możliwości wyżywienia oraz zdrowe warunki życiowe przez podtrzymanie i powiększenie warsztatów pracy. Zapobiegnie się przez to opuszczaniu przez ludność terenów pogranicznych.

Dr. Rieve dał nakoniec jeszcze — jak się wyraża prasa niemiecka — wstrząsający opis szkód, które powstały Niemcom i gospodarce niemieckiej przez nierozsądne pociągnięcie granicy na mocy traktatu wersalskiego. Mówca przytoczył tu rzekome powiedzenie, jakie paść miało z ust konsula polskiego w Królewcu, że odcięcie Prus Wschodnich od Rzeszy doprowadzi do bankructwa i Prusy Wschodnie same połączą się z Polską.

Dotychczas nie wiadomo, jakie będzie powodzenie wspomnianego wniosku. Prusy Wschodnie pochłonęły już dużo pieniędzy i pochłoną jeszcze więcej, lecz na rzeczywistą poprawę sytuacji długo będą mogły czekać. Dopóki nie będą stworzone zdrowe warunki sąsiedzko-handlowe, dopóty nie doczekają się Prusy Wschodnie i ziemie pograniczne rozwoju gospodarczego.



## Przegląd polityczny Polska

### Sensacyjna afera finansowa.

Ogromną sensację wywołało w Paryżu wykrycie wielkiej afery finansowej. Znaną pismo giełdowe „Gazette du France” było terenem, na którym afera powstała. Administracja tego pisma zajmowała się prowadzeniem interesów giełdowych dla abonentów, przyczem powierzono w ten sposób 350 milj. franków „ulokowała” w fikcyjnych akcjach. Przypuszczają, iż nie jest to ostateczna cyfra nadużyć, gdyż pismo posiadało w całej Francji około 40 oddziałów, które pobierały pieniądze.

### Idzikowski i Kubala gotują się do nowego lotu.

Warszawa. Dzielni lotnicy Idzikowski i Kubala nie zrażeni niepowodzeniem pierwszego lotu, przystępują do ponownej walki o zdobycie Atlantryku. Do Paryża wyjechał major Kubala który wraz z przebywającym tam majorem Idzikowskim kierować będą osobiście przygotowawczymi pracami. Samolot budują te same zakłady Amota, silnik Loreille Dietrich. Fundusze w wysokości 50 tysięcy dolarów zapewniła amerykańska Polonia, z czego 35 tysięcy dol. przekazano już do rozporządzenia lotników.

### Niemcy

#### Sami Niemcy uznają potrzebę zawarcia traktatu z Polską.

Berlin. Przedstawiciel wrocławski „Vossische Ztg.” Martin Darr nadesłał dziennikowi obszerny artykuł pod tytułem „Gospodarka Śląska wobec zamkniętych drzwi”, w którym podkreśla, że od trzech lat wojna celna polsko — niemiecka rozgrywa się kosztem Śląska niemieckiego i maluje katastrofalne położenie Śląska, jakie zostało obrazowane przez przedstawicieli poszczególnych miast na ostatnim zjeździe miast górnośląskich.

Korespondent dziennika przytacza, że miasto Wrocław nie może zrównać swego budżetu wobec olbrzymich wydatków na cele pomocy społecznej. Bezrobocie na Śląsku jest daleko większe, niż w innych okręgach Niemiec. W zakończeniu korespondent pisze, iż wszystkie koła górnośląskie są specjalnie zainteresowane szybkim zawarciem traktatu handlowego z Polską. Koła te interesują się położeniem rolnictwa i znając to położenie, żądają, aby odpowiednie czynniki nie ograniczyły się przy rokowaniach handl. z Polską do uwzględnienia tylko interesów rolniczych i aby nie lekcewały potrzeb i życzeń przemysłu i handlu warstw robotniczych Śląska.

#### Rozporządzenie min. Grzebińskiego.

Ukazało się tu rozporządzenie, podpisane przez ministra spraw wewnętrznych Prus pana Grzebińskiego, które jest zwrócone przeciwko dalszemu pobytowi polskich robotników sezonowych na obszarze Prus.

## Trzeba kroczyć drogą, którą wskazuje zdrowy rozsądek

Przedstawiciele życia gospodarczego Prus Wsch. ba wili w Polsce. — Jak będzie skutek tej podróży?

Gdynia. Przybyła do Gdyni wycieczka 12 najważniejszych przedstawicieli życia gospodarczego Prus Wschodnich. Wycieczka ta przybyła tu z Gdańska, gdzie zwiedzała port oraz stocznice. Wycieczka przybyła do Gdyni specjalnym pociągiem na zaproszenie min. Strasburgera, poczem udano się na zwiedzanie Gdyni. Po otrzymaniu dokładnych wyjaśnień w urzędzie morskim o budowie portu zwiedzono na pokładzie holownika „Ursus” urządzenia portowe oraz elektrownię „Gródek”. Min. Strasburger wydał na cześć gości śniadanie, w którym wzięli udział również przedstawiciele polskich kół gospodarczych, jak i osobistości urzędowe z Gdyni. Minister Strasburger powitał gości imieniem rządu polskiego, wyrażając radość z ich przybycia, oraz podkreślając, że dzisiejsze spotkanie pomiędzy przedstawicielami życia gospodarczego Polski i Prus Wschodnich przyczyni się niewątpliwie do bliższego poznania i nawiązania stosun-

ków gospodarczych pomiędzy Polską, a prowincją wschodnio-pruską. Rozwój życia gospodarczego w Polsce odbije się niewątpliwie w swoich konsekwencjach we wzmożeniu obopólnych stosunków gospodarczych z korzyścią dla obu sąsiadujących krajów. Imieniem wycieczki odpowiedział generalny dyrektor Hartung, wyrażając podziw uczestników wycieczki dla budującego się portu i amerykańskiego tempa w jakim się rozwija miasto Gdynia.

Po śniadaniu wrócili uczestnicy wycieczki do Gdańska, gdzie generalny dyrektor stocznicy gdańskiej prof. dr. Noe wydał herbatkę w swoich apartamentach. W herbatce wzięli udział wszystkie uczestnicy wycieczki do Gdyni wraz z komisarzem Strasburgerem, przedstawicielami Komisarzatu Generalnego Rzeczypospolitej i polskich kół gospodarczych. Po herbatce odjechali uczestnicy wycieczki do Prus Wschodnich.

Według rozporządzenia muszą opuścić Niemcy wszyscy robotnicy sezonowi, którzy przybyli do Polski między 1 stycznia 1919 a 31 grudnia 1921 r.

#### Ciekawy proces o szpiegostwo.

Berlin. W Ludwigshafen rozpoczął się proces przeciwko 4 niemieckim chemikom, którzy zatrudnieni w laboratorium I. G. Farbenindustrie, stali na usługach agentów francuskich.

Oskarżeni dostarczali schematy nowych połączeń chemicznych, odpisy dokonywanych prób laboratoryjnych itd. Zarzuca się im, że dostarczali Francuzom materiałów o próbach z gazem fosgenowym, o nowej metodzie wyrobienia nitrogliceryny, o sposobie rozczepiania gazu metanowego i fabrykacji benzyny syntetycznej.

Oskarżeni chemicy tłumaczą się złem wynagrodzeniem i chęcią zaszkodzenia dyrektorowi, który z pracownikami swymi obchodził się, jak z rekrutami w koszarach.

Już pierwszy dzień procesu w Ludwigshafen wykazał wiele ciekawych szczegółów. Oprócz powyższych podanych zeznań — że we francuskiej służbie bezpieczeństwa, t. zw. surretee, interesują się w imię dobra całej ludzkości strasznymi tajemnicami chemii niemieckiej, oraz że nie są jej obce przygotowania z dziedziny wojny aerochemicznej i bakteriologicznej oraz stosunki, łączące niemieckich fabrykantów chemicznych ze sferami wojskowymi, policją i bojówkami nacjonalistów.

Okoliczność, że akt oskarżenia mówi o zdradzie tajemnic wojskowych, jest znamieną w Niemczech, którym na podstawie traktatu wersalskiego nie wolno utrzymywać wojskowego przemysłu chemicznego.

#### „Berliner Tageblatt” o zwrocie w polityce Anglii.

Berlin. Oświadczenie Chamberlaina w izbie gmin, w którym stwierdził, że Niemcy nie mają prawa domagać się opróżnienia Nadrenji, wywołało w berlińskich kołach politycznych ogólne zamieszanie. Również prasa wyraża zdziwienie, że Chamberlain uważał za stosowne właśnie w obecnej chwili przed rozpoczęciem sesji Rady Ligi Narodów w tak ostry sposób określić zagadnienie.

„Berliner Tageblatt” twierdzi, że oświadczenie Chamberlaina oznacza załamanie się dotychczasowej linii polityki angielskiej. Rząd niemiecki oczekuje dokładnego brzmienia mowy Chamberlaina, zanim zajmie stanowisko w tej sprawie.

### Anglia

#### Króla angielskiego zastępuje tajna rada.

Londyn. Premier Baldwin oświadczył, że król podpisał dekret o tajnej radzie, która w czasie choroby króla będzie załatwiała ważniejsze sprawy państwa. Do tajnej rady weszli: królowa, książę Walji, książę Jorku, arcybiskup Canterbury, lordkanclerz i premier.

### Austria

#### Miklas prezydentem Austrii.

Wiedeń. W dniu dzisiejszym o godz. 3 po poł. zebrało się austriackie zgromadzenie związkowe celem wyboru nowego prezydenta republiki. W pierwszym głosowaniu otrzymał prezydent rady narodowej Wilhelm Miklas (partja chrześcijańska) 94 głosy, dr. Renner (socialista) 91 gł., prezydent policji Schober 25 gł. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów,

Końce opuszczonych w czasie walki cudli leżały na ziemi.

Cyrano schylił się, aby je podnieść i rozpiąć. Z tej chwili skorzystał Roland.

Jednym skokiem znalazł się przy nim z podniesionym kamieniem i z całej siły ugodził go nim w głowę.

Poeta, otrzymawszy straszny cios z tyłu, wydał głuchy jęk i runął bezwładnie na bruk.

— Trup! trup! — szepnął z szatańską uciechą hrabia.

Rzucił się na ciało Cyrana, którego głowa leżała w kałuży krwi, i jął szukać drżącą gorączkowo ręką.

Na piersiach poety, pod kaftanem, znalazł odrazu, co mu było potrzebne: księgę Ben Joela, testament hrabiego de Lembrat i własne zeznane, spisane poprzedniego wieczora, to znaczy wszystkie dowody, których istnienia tak „kroplnie się lękał.

Zabrawszy je, podźwiął za ramiona bezwładne ciało, zaciągnął aż na brzeg Sekwany i rzucił w rzekę.

Potem, jak zwykły opryszek, uciekł podem na ulicę św. Pawła, przyciskając do piersi skarb, za cenę zbrodni nabyty.

Na miejscu walki pozostał tylko trup Ben Joela, oraz jednego ze zbójców.

Koń Cyrana, przerażony jękiem swego pana, pogalopował, jak szalony, w kierunku zajazdu.

Tymczasem weszło słońce. Straż miejska przybyła na miejsce walki od strony Nowego Mostu. Zjawiono się tam niebawem i kilku wczesnych przechodniów, którzy zatrzymali się, oglądając ciekawie zabitych.

Prawie w tejże chwili, przez bramę Nesie przechodzili Castillan i Marota. Tancerka, uwieszona u ramienia młodzieńca, mówiła mu coś przyciszonym głosem, z uśmiechem na ustach, z pełnią czułości oczyma.

Zbliżyli się w ten sposób do grupy, utworzonej z pacholców i gapiów.

Castillan rozpoznał odrazu łotrowskie oblicze Ben Joela.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Ludwik Gallet Kapitan Czart

123)

Następnie jednym skokiem znalazł się przy wierzchołcu poety i chwycił go silnie za chirapy. Koń szarpnął się gwałtownie w tył, a Cyrano, wyciągając z olstra pistolet, krzyknął:

— Na bok, łajdaku, bo strzele!

— Hura na Kapitana Czarta! Do mnie! do mnie! — wrzasnął napastnik.

Wszyscy zbójcy wystąpili, zagradzając drogę poecie. Roland tylko pozostał w ciemności, oczekując końca walki.

— Zasadzka? — zawołał Cyrano, śmiejąc się szyderczo. — Hrabia, jak widzę, nie traci czasu. Z drogi, hołota!

I nie ostrzegając już tym razem, wystrzelił. Jeden ze zbójców powalił się o ziemię z roztrzaskaną głową.

— Giń! — krzyknął cygan i z nadstawionym nożem rzucił się, jak tygrys, na Cyrana.

Sawinusz odbił cios i ze wszystkich stron naskakany, zeskoczył z konia, aby mógł walczyć swobodnie.

W ręce jego błysnęła szpada i tą szpadą, która władał po mistrzowsku, szybko oczyścił plac przed sobą.

W tej chwili kilka kul świsnęło mu koło uszu. — To czart prawdziwy! — mruknął Ben Joel, wściekły z gniewu, widząc, że żaden ze strażników nie dosięgnął Cyrana.

I dobywszy rapiera, natarł raz jeszcze na poetę. Cyrano, broniąc się tyłu naraz przeciwnikom, nie był w stanie przewidzieć wszystkich ciosów. Szpada cygana przeszła mu prawie ramię.

— Dostał! — wrzasnął triumfująco uradowany zbój.

— Druga ręka cała! — odparł drwiąco poeta. Z błyskawiczną szybkością przerzucił szpadę prawej do lewej, smagnął nią cygana przez ramię, a drugim sztychem przebił mu piersi na-

Zbój wyciągnął ręce i padł, jak gromem rażony.

— Zabity dowódca zabity — odezwał się głos w tłumie. — Zmykaj, kto w Boga wierzy!

Widząc uciekających w popłochu zbójców, Roland wystąpił naprzód, trzymając w każdej ręce pistolet, i zmierzzył do Cyrana.

Dwa wystrzały huknęły w jednym prawie czasie. Sawinusz, w przekonaniu, że to wystrzelił któryś z uciekających, popędził za nimi ze szpadą w ręce, aż do mostu Nesle.

Ale lotry zmykali, jakby im kto skrzydła przypisał.

Po chwili Cyrano ujrzał się sam jeden na placu.

— Drapneli! — rzekł pogardliwie. — Musiano im nędznie zapłacić.

Wrócił na dawne miejsce i gwizdnął na konia, który, przywykły do tego wezwania, podniósł łeb i zarżał.

— Gotów ująć! — szepnął do siebie Roland, ukryty o kilka kroków zaledwie od poety.

Ten ostatni, nie mając już z kim walczyć, zajął się tamowaniem krwi, która płynęła obficie z rany, stopniowo go osłabiając.

Roland śledził jego poruszenia, przemyśliwając w ostatniej jeszcze chwili, czem pokonać przeciwnika.

Hrabia nie wziął z sobą szpadę, licząc, że nie będzie potrzebna. Pistolety jego były wystrzelone. Ujrzał się zatem bezbronnym w chwili, gdy mu najmocniejszym być wypadało.

Podczas, gdy Cyrano zajęty był tamowaniem chustką krwawiącej rany, hrabia obszedł ostrożnie dokoła miejsca, na którym stał poeta i ukrył się za sztucznym szańcem gruzów, leżących nad rzeką.

Tam błysnęła mu w głowie myśl nagła.

Pochwycił ciężki kamień — broń bezwzględnie niedogodną i niewystarczającą, ale jedyną, jaka mu pozostała — i z większym jeszcze napięciem ją śledził przeciwnika.

Mógł mu przyjść z pomocą przypadek, mogła nastąpić się niespodzianie sposobność ugodzenia Cyrana z ukrycia — Roland liczył na to i czekał.

Gdy Sawinusz uczuł się nieco pokrzepionym, zbliżył się do konia, aby go dosiąść i udać się w dalszą drogę.



Było się wieczorem o godz. 6 drugie głosowanie, w którym prezydent rady narodowej Miklas otrzymał 94 gł., dr. Renner 91 i prezydent Schober 26 gł.

W trzecim głosowaniu prezydent narodowej Miklas otrzymał 94 gł., Schober 26, a 91 socjaldemokratów oddało puste kartki. W trzecim głosowaniu został zatem wybrany prezydentem republiki austriackiej Wilhelm Miklas. Prezydent Miklas urodził się dn 15 października 1872 r. w miejscowości Krems, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Został w latach późniejszych dyrektorem gimnazjum, a następnie przeszedł do polityki i wybrany został prezydentem rady narodowej, który to urząd piastował do dnia dzisiejszego.

## Czechosłowacja

### Sukces wyborczy Polaków.

Przeprowadzone wybory do rad powiatowych na Śląsku i Morawach wykazały niezbicie, że Polacy w Czechosłowacji mimo słabszej polityki wyprzedzania, nie tylko nie słabną, ale przeciwnie wrastają coraz bardziej w siłę. Podczas, gdy przy wyborach do senatu w r. 1925 uzyskali Polacy 25 740 głosów, to obecnie przy analogicznych przedstawieniach czynnego prawa wyborczego listy polskie skupiły wedle tymczasowych danych, które na korzyść Polaków niewątpliwie jeszcze wzrosną — 26 835 głosów, czyli o 1 095 więcej. (Nie liczymy tu głosów polskich, które padły na listy komunistyczne).

Istnieje wobec tego uzasadniona nadzieja, że w przyszłym okresie parlamentarnym mniejszość polska w Czechosłowacji będzie mieć nie tylko — jak obecnie — posła, ale i senatora.

## Po ustąpieniu Callesa

Z dniem 30 listopada zakończył Plutarch Calles swoją 4-letnią działalność na stanowisku prezydenta Meksyku. W dniu 1 grudnia odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta, którym jest Emilio Portes Gil. Uroczystość urządzono w narodowym stadionie. Przechodzący członkowie obydwu izb brały w niej udział tłumy ludności, które korespondent „Germanii” liczy na 25 000.

Po zaprzysiężeniu odczytał nowy prezydent krótkie oświadczenie polityczne. Dotyczy ono głównie polityki gospodarczej. Powiedział w nim Portes Gil, że będzie dalej stał na stanowisku wprowadzenia zagranicznego kapitału i robotników do kraju, i że importowane towary z zagranicy będą dopuszczane, o ile nie tworzą konkurencji dla krajowej produkcji.

Ustąpienie Callesa zamyka okres bezwzględności, a często krwawego prześladowania katolicyzmu rozpoczęło się ono przed 4 laty nazajutrz po objęciu rządów przez Callesa. Czy się ostatecznie skończy z ustąpieniem Callesa? „Germania” opierając się na doniesieniach swego amerykańskiego korespondenta wątpli. Utwierdza ją w tym przekonaniu oświadczenie Portesa Gila, że utrzyma kurs polityczny swego poprzednika. Jakkolwiek jednak — zdaniem „Germanii” — niema na razie nadziei na zupełny spokój religijny w Meksyku, to przecież organ centrowy przypuszcza, że w stosunku państwa do Kościoła nastąpi pewne odprężenie, a formy tego stosunku będą nieco więcej ludzkie i spokojniejsze.

Działalność Callesa przechodzi do historii Meksyku z drugiego jeszcze, poza religijnym, względu. Calles objął urząd prezydenta w tym przedsięwzięciu, ażeby położyć kres uzależnieniu Meksyku od Stanów Zjednoczonych na polu gospodarczym, zwłaszcza w zakresie produkcji oleju. To mu się nie udało. A w pierwszej połowie tego roku musiał uleść i podpisać układ, który w zupełności przekreśla postanowienia konstytucji w Queretaro o wywłaszczeniu firm amerykańskich.

Rządy zatem Callesa ani nie były szczęśliwe, ani nie są korzystne dla kraju. Wojna na dwa fronty (domowa z katolicyzmem i zewnętrzna z kapitałem zagranicznym) naraził Meksyk na utratę resztek prestige'u. Callesowi przyniosła w rezultacie same rozczarowania i w końcu niezaszczytny nawet dla radykała, jakim jest były prezydent, przydomek „Nerona 20-go wieku”.

Calles po ustąpieniu z urzędu nie schodzi z areny politycznej. Obejmuje bowiem przewodnictwo zjednoczonych partji radykalnych, co mu pozwoli narzucać rządowi swoje poglądy i dążności. Jest ponadto osobistym przyjacielem Portesa Gila. W tym charakterze będzie Calles dalej wywierał wpływ na rządy w Meksyku — wpływ oczywiście szkodliwy!

## Kronika.

Olsztyn, dnia 7 grudnia 1928.

Kalendarz na sobotę: Niep. Pocz. N. Marji Panny. Wschód słońca o godz. 7,30; zachód o godz. 15,26.

Kalendarz na niedzielę: Walerji p. m. Wschód słońca o godz. 7,31; zachód o godz. 15,26.

Kalendarz na poniedziałek: NMP. Loretańskiej. Wschód słońca o godz. 7,32; zachód o godz. 15,25.

miljardy papierosów wypalono w Niemczech w pierwszym roku. Statystyka tytoniowa na rok 1928 wykazuje silny wzrost palenia papierosów. W pierwszym roku wypalono w Niemczech

nie mniej nie więcej jak tylko 33 miljardy sztuk. Przemysł tytoniowy, przedewszystkiem papierosowy, rozrósł się w ostatnich latach do olbrzymich rozmiarów. Nie trzeba atoli zapomnieć, że ten potężny przemysł zatrudnia tysiące robotników i robotnic. Jakich papierosów najwięcej wypadają. Oto przedewszystkiem 4 i 5 fenigowe, to jest 80 procent niemieckiej produkcji papierosniczej. Tańsze papierosy 3 fenigowe i droższe 7—10 fenigowe są mniej pożądane.

— **Porządek nabożeństw** w uroczystość Niep. Pocz. N. M. P.: o godz. 6 i 7,30 msze święte, o 8,30 naboż. dla dzieci, o 9,30 suma niem., o 10,50 suma polska. Po południu o 2,30 różaniec i nieszpory.

W niedzielę tak samo jak w sobotę.

— **Ceny targowe.** Za masło płacono dziś 1,80—2,00, jaja 2.— i 2,10, gęsi 0,85—1,— mk., kaczkę 1.— do 1,20, indyki 90 fen., kury bite 90 fen. funt. gębie 80 fen., kury 1,20—3,60 sztuka. Mięso wołowe 80—110, skopowe 90, wieprzowe 1 mk., słonina 1,20, smalec 1,40, cielęcina 70—90 fen. funt. Ryby: szczupaki 70, marenki 80, okonie 70, plotki 30—50, węgorze 1,50 mk. funt. Jabłka od 20—40 mk. ctr.

Warzywa: kapusta biała 10, modra 20 f. funt, kalafior 30—90 główka, pomidory 80, spinak 50, kapusta włoska 25 f. funt.

— **Z powodu święta** Niepokalanego Poczęcia Najsw. Marji Panny przyszyły numer gazety naszej wyjdzie dopiero w poniedziałek o zwykłym czasie.

## Z Mazur

— **Szczytno.** 23-letni pomocnik drogierny Wilhelm Hennig oddał się w sobotę rano z domu, abym iść do pracy. Nie zaszedł on jednak do interesu i od tego czasu zaginął.

— **Wielbark.** Przyszyły targ na bydło i konie odbędzie się we wtorek 11 grudnia.

## Z dalszych stron

— **Berlin.** (Okradzenie bankiera w Berlinie.) W jednym z luksusowych hoteli berlińskich w pobliżu placu poczdamskiego okradziono ubiegłej nocy bankiera z Polski, zamieszkałego tam z żoną, którego nazwiska prasa berlińska nie podaje. Właściciel, który zamierzali okraść jublera, zamieszkałego w tym samym hotelu pomylili się co do pokoju i zszedłszy po linie z dachu, spuścili się przez okno do pokoju, zamieszkałego przez bankiera, okradzając go na sumę 1500 marek.

— **Hamburg.** Strajk w stoczniach hamburskich, trwający już od 10 tygodni, dotychczas nie mógł być zażegnany i ostateczne orzeczenie rozjemcze zostało odrzucone przez obie strony. Strajk obejmuje 45 000 robotników.

— **Katowice** (3 wypadki lotników rumuńskich na Śląsku.) Na Śląsku Cieszyńskim zdarzyło się szereg katastrof lotniczych. Ofiarą katastrof padły trzy samoloty rumuńskie, zdążające z Paryża do Bukaresztu. Z powodu utraty orientacji przez pilota podporucznika rumuńskiego Bogdaz Ocaleno, jeden z samolotów, zmuszony do lądowania pod Czechowicami, zawadził o pagórek, przyczem silnik się oderwał, a samolot wywrócił się do góry kołami. Podporucznik Ocaleno został ciężko ranny, doznając zgniecenia klatki piersiowej.

Pozostałe dwa samoloty wgodzinę po wypadku wylądowały pod Zebrzydowicami, z powodu nagłej śnieżycy, przyczem oba aparaty utraciły śmigła i stery. Obaj piloci wyszli bez szwanku i odjechali do Krakowa, dokąd przewieziono również ciężko rannego podporucznika.

— **Moskwa.** (W kopalniach złota zasypanych zostało 45 górników). W kopalniach złota w rejonie Sretienska nastąpiło obsunięcie się mas ziemi. Zasypanych zostało 45 górników. Część z nich udało się zapewne uratować.

— **Moskwa.** (W państwie, gdzie proklamowano „równość” obywateli). W fabryce „Krasnyj Oktiabr” w Bobrujsku trzech starszych robotników komunistów prześladowało od dłuższego czasu pracującą w fabryce żydówkę, niejaką Barszakównę. Ostatnio robotnicy rozebrali podczas pracy do rąga Barszakównę i zbili ją nahajką i wreszcie rzucili ją o ziemię zasypali jej ciało gorącym popiołem, krzycząc o obecnych na sali robotników: „Patrzcie, co robimy z żydówką”. Obecni komuniści i komsomolcy przypatrywali się obojętnie temu barbarzyńskiemu aktowi. Dochodzenie ustaliło, że bobrujska organizacja komunistyczna, do której zwracała się poszkodowana, jak i dyrektor fabryki nie uwzględniła żadnych skarg.

Podobny wypadek zdarzył się, jak donosi „Wieczernia Moskwa” w samej Moskwie gdzie lokatorzy pewnej kamienicy dopuścili się dzikich gwałtów na całej rodzinie żydowskiej Kowarnowskich. Należy zauważyć, że Kowarnowski jest urzędnikiem jednego z komisariatów sowieckich.

## Przecucie terminu śmierci.

Jugosłowiańska „Marica” donosi o ciekawym wypadku, jaki zdarzył się w Valjevie. Mieszkaniec tamtejszy J. Jugic, przepowiedział dokładnie, co do dnia i godziny swoją śmierć. Zebrał swą rodzinę koło siebie, pożegnał się z nią, rozporządził swoim majątkiem, poczem zamówił sobie u stolarza trumnę. Rodzina jego, jakkolwiek zaniepokojona, nie przywiązywała do tej przepowiedni zbyt wielkiej wagi. Ku przerażeniu jednak obecnych, Jugic, jedząc obiad, padł nagle trupem, rażony uderem sercowym.

## Szajka trucicieli przy robocie.

Paryż. Z Montpellier donoszą, że wykryto tam aferę trucicielską. Pewien robotnik, który pił kawę w jednej kawiarni, umarł wśród objawów zatrucia. Następnego dnia w tej samej kawiarni odbywała się uczta weselna na 100 osób. Za ledwie spożyto pierwsze danie, gdy goście uculi gwałtowne bóle i tak, iż musiano ich przewieźć do szpitala, gdzie skonstruowano objawy zatrucia. W 8 dnj po weselu zachorowała pewna rodzina, a mianowicie córka, syn i ojciec. Ten ostatni zmarł w kilka godzin. Prokuratura wdrożyła śledztwo w tej zagadkowej sprawie.

## Porwanie dziewczyny.

Bolkenhain (Śląsk wrocławski). W Börnchen porwało kilku mężczyzn w polu pracującą dziewczynę, ponieśli ją do auta i odjechali do Jaworza (Jauer), skąd telefonicznie zawiadomili pracodawcę, iż dziewczyna dobrowolnie opuściła miejsce pracy. W międzyczasie otrzymali rodzice dziewczyny pisma, że się dziewczynie dobrze powodzi, jednakże dłuższy czas upłynie, zanim ją ujrzą. Policja kryminalna zajęła się tym niezwykłym wypadkiem.

## Zgubny wpływ filmów awanturnych.

Z Gdańska donoszą: Pod koniec września r. b. a ostatnio dnia 10 października r. b. otrzymał pewien kupiec z Oliwy kilka listów z pogroźką, że jeżeli nie złoży 5 000 guldaków w pewnym miejscu wyznaczonym zostanie wraz z całą rodziną zamordowany. Rezolutny kupiec nie zważał wcale na pierwszy list i dostał wobec tego dwa dalsze listy z „ostatniem upomnieniem” i takiemiż pogroźkami, lecz już znacznie obniżoną ceną okupu i to do 1000 guldaków. Gdy i te listy wcale nie zastraszyły kupiec pozostawił bez odpowiedzi, otrzymał ostatnio list z wiadomością, iż jeżeli nie złoży do pewnego terminu 15 000 guldaków, zostanie wila jego podmianowana i wysadzona w powietrze. Ponieważ teraz już rodzina jego zaczęła się obawiać o skutki tego milczenia, zniecierpliwiony kupiec oddał ostatni list policji kryminalnej i ta w toku dochodzeń stwierdziła, iż niedoszłymi zamachowcami ukrywającymi się pod mianem „czarna ręka z trupią głową” są dwaj 18-letni „obiecujący” młodzieńcy, niejakiej Alois G. i Paul G., obaj z Oliwy. Osadzeni w więzieniu ze skrucłą odrazą przyznali się do winy twierdząc, iż pobudzeni zostali do tego czynu przez czytanie lektury rozbójniczej i częste oglądanie filmów awanturnych. Przy jednym z łobuzów znaleziono rewolwer o przedpotopowym kalibrze, nieomal zupełnie niezdający do użytku. Podczas onegdajszej rozprawy, jaka rozegrała się w tutejszym sądzie, stwierdzono na podstawie zeznań świadków, iż oskarżeni o szantaż nie kłamali. Ponieważ przestraszył wywołał u rodziny zagrożonego poważną chorobę nerwową dwóch kobiet, sąd skazał pierwszego na 3, drugiego na 5 miesięcy więzienia, odraczając im jednakże karę do 31 grudnia 1931 roku. Smutne te skutki głupoty łobuzerskiej winne być przestroją tak dla młodzieży jak i dla rodziców, którzy winni baczną zwracać uwagę na uświadamianie dzieci co do zgubnych skutków przejmowania się złą lekturą i takiegoż rodzaju filmami.

## Byrd szuka skarbów na biegunie?

Równocześnie z kpt. Wilkinsem wybrał się na zdobycie bieguna południowego kpt. Byrd. Słynny lotnik, który ma za sobą wiele zasług na polu lotnictwa i którego nazwisko głośnie jest na całym świecie, wzbudził swem chwałobnym zamierzeniem wielkie zainteresowanie w opinii publicznej starego i nowego świata. Panuje ogólne przekonanie, że ekspedycja kpt. Byrda będzie uwięczona jak najpomysłniejszym rezultatem.

Nigdy jeszcze nie była żadna wyprawa przygotowana tak starannie, z tak przewidującą zapobiegliwością i zabezpieczeniem się wobec wszystkich, najmniej nawet spodziewanych przypadków i przeciwności.

Pozatem panuje ogólne przekonanie, że wyprawa kpt. Byrda będzie miała nie tylko naukowe i teoretyczne znaczenie. W sferach geologów powtarzają się uporczywe pogłoski, że wyprawa ta będzie uwięczona dużym ekonomicznym sukcesem. — Podkreślić należy zasadniczą różnicę między wyprawą do bieguna północnego, a wyprawą do bieguna południowego. Mimo wielkich ofiar w ludziach, nie osiągnięto żadnych pozytywnych korzyści. Biegun północny jest bezkresnym morzem lodowatym, którego jednostajność przerywają góry lodowe. Niema tam zupełnie ładu stałego. Zrozumiałe jest, że w takich warunkach jedyną korzyścią bardzo ofiarnej wyprawy są wyniki badań naukowych.

Inaczej przedstawia się rzecz z wyprawą do bieguna południowego. Rozmaite dane przemawiają tutaj za tem, że wyprawa ta przyniesie znaczne korzyści materialne. Jeden z czołowych francuskich przyrodników, sławny geolog, a także astronom, ks. T. Moreux, kierownik obserwatorium astronomicznego w Bourget, który już od lat uprawia żywą propagandę za wyprawą do bieguna południowego, wyraził sensacyjną wprawdzie opinię, popartą jednak rzeczowymi argumentami naukowymi. Zdaniem ks. Moreux, łąd otaczający biegun połudny jest jedną z najstarszych formacji na



emi. Powstanie tego ładu sięga w epokę geologiczną w której wulkany w innych strefach były gwałtownie czynne i wyrzucały ze spodnich warstw niekształtowanej jeszcze skorupy ziemskiej wraz z lawą strugi rozmaitych metali.

Jakaż jest konkluzja tego twierdzenia? Oto, że okolice polarne, względnie łąd stały w okolicy biegun południowego są zbiornikiem olbrzymich pokładów, obfitujących w miedź, srebro, ołów, przede wszystkim zaś złoto. Leżą tutaj kopalnie złota, niedostrzeżone przez ludzkie oko, oczekujące wydobycia z głębin ziemi, co jest zadaniem przyszłych pokoleń. Zdaniem ks. Moreux żadna kopalnia złota na świecie, nawet kalifornijska, nie może iść w porównanie z kopalnią tego cennego kruszcu na biegunie południowym.

Jeszcze inne skarby kryją się w tonie ładu pod biegunem południowym, które zapewnią przyszłym pokoleniom długotrwałe źródło energii cieplnej i elektrycznej. Antarktyda przewyższa obszarem znacznie Europę. Przed milionami lat rozrastała się tam bujna flora. Twierdzenia ks. Moreux nie są pozabawione podstaw realnych.

Uczony francuski nie pragnie w wywodach swych bynajmniej zaimponować sensacyjną rewelacją, lecz tezy swoje popiera dokładną i systematyczną argumentacją która musi obudzić wiarę w umysłach najbardziej nawet sceptycznych. Niedaleka już przyszłość pokaże, czy Byrd znajdzie na biegunie skarby.

## Rozmaitości

### Odkrycie przedhistorycznego osiedla Eskimosów.

Uczony amerykański Henry Collins, który tego roku w lecie odbył wyprawę naukową na wyspę św. Wawrzyńca, w sprawozdaniu swoim dla instytutu w Waszyngtonie udowadnia, że ta kraina arktyczna przeżywała niegdyś okres bohaterski.

Collins na wąskim pasie ziemi na wyspie św. Wawrzyńca wykrył osobiście wał, wysoki na 20 stóp, a utworzony z kości zwierząt, połamanych narzędzi i fantastycznie rzeźbionych drewnianych przedmiotów.

Najbardziej zdumiewającym momentem prac wykopaliskowych było odnalezienie zmarzniętych, a doskonale zakonserwowanych ciał najdawniejszych mieszkańców wyspy. Odnaleziono tutaj sześć zwłok, odzianych starannie w futra i pióra.

W górnej warstwie tego wielkiego wału kryły się ruiny chat, budowanych z kości wielorybów. Jest to największe osiedle eskimoskie, jakie udało się do tego czasu odnaleźć archeologom.

### Sześć policji ambasadorem.

Rzadko chyba się zdarza, aby człowiek, który całą swą służbę, urzędniczą spędził w policji i zasłynął, jako jeden z najwytrawniejszych policjantów w Europie, otrzymał najwyższe stanowisko ambasadora przy rządzie wielkiego mocarstwa.

Niemalże więc zdziwienie wywołała w kołach dyplomatycznych Waszyngtonu wiadomość, że rząd austriacki mianował ambasadorem swym przy rządzie Stanów Zjednoczonych szefa policji wiedeńskiej, Schobera, znanego szeroko rzeczoznawcą w sprawach policyjnych.

Kto wie jednak, czy jego specjalność nie przysłuży się nowemu ambasadorowi na arenie dyplomatycznej, na której pomimo wszelkich zapewnień o uprawianiu „polityki jawnej“, potrzeba częstokroć prawdziwego wachu policyjnego aby odkryć nie tajne, kierujące ruchami marionetek na scenie teatru politycznego.

### Czaszka Buddy odnaleziona została w okolicy Peszawkaru.

W pewnej świątyni na Cejlonie od niepamiętnych czasów przechowywają kapłani zęb, o którym panuje mniemanie, że jest to ząb Buddy. Obecnie rozeszła się wśród buddystów wieść sensacyjna, że znaleziono również czaszkę świętego proroka.

W okolicy Peszawkaru rozpoczęto w pewnej świątyni prace reperacyjne i natrafiono na podziemną komorę. Ściany komory ozdobione były bardzo pięknymi fryzami, które przedstawiały rozmaite sceny z życia Buddy. Na środku komory na bloku porfirowym stała urna z brązu, na której wygrawировane były napisy w starym świętym piśmie hinduskim.

Kapłanom udało się odcyfrować napisy, z których dowiedziano się, że w urnie tej znajdują się „najświętsze popioły na świecie“. Po otwarciu cennej pamiątki, znaleziono listki ze złota, pokryte napisami i trzy kielichy z kryształu, w których znajdowały się kości. Napisy na listkach złotych oznajmiały, że kości te pochodzą z czaszki Buddy.

Uczni hinduscy, jako też angielscy i niemieccy archeologowie, potwierdzili, że kości pochodzą prawdopodobnie z czaszki wielkiego reformatora azjatyckiego. Indyjscy maharadzowie złożyli olbrzymie sumy, które wraz z pieniędzmi uzyskanymi ze składek, będą użyte na budowę świątyni przeznaczonych na te relikwie.

### Słowo honoru.

W sierpniu r. b. inspektor towarzystwa ubezpieczeń z Dublina Holland Harrup porwany został przez podmiejskich bandytów. Wypuszczono go później za okupem.

Gdy po pewnym czasie bandyci wpadli w ręce policji, a Harrupa wezwano do sądziego śledczego, ten stwierdził ich tożsamość, poszkodowa-

ny odmówił udzielenia w tej sprawie odpowiedzi. „Kiedy mnie wypuszczono na wolność“, oświadczył on sądziemu, „dałem bandytom słowo honoru, że ich nie wydam. Słowa swego nie złamię. Jestem Anglikiem, a Anglik dotrzymuje słowa, nawet gdy je da bandytom“.

Sędzia żądał od Harrupa wyjawienia prawdy, grożąc mu karą aresztu za odmowę składania zeznań. Aresztowani bandyci, nie chcąc narażać na karę „uczciwego człowieka“, przyznali się wówczas sami do winy.

### Indianie odwiedzają kolonie polskie w Brazylii.

Gazety polskie, wychodzące w Brazylii, donoszą o ciekawej wizycie Indian z plemienia Botokudów na kolonii polskiej Lucena. Oto dnia 13 października r. b. przyjechał na kolonję ksiądz Kominek, który miał następnego dnia odprawić nabożeństwo w kaplicy na Moemie. Skoro dowiedzieli się o tem Botokudzi, mieszkający za górą Tayo, udali się do kaplicy, docierając do niej po całonocnej podróży. Zgłodzeni i wyczerpani podróżą Indianie radośnie powitali ks. Kominka, wołając: papi! papi! Ksiądz Kominek przyjął niezwykle gości z serdeczną, staropolską gościnnością. Na śniadanie, urządzone dla nich, koloniści nasi nanieśli tyle chleba, miodu i innych produktów, że nawet wiecznie głodni Botokudzi nie potrafili wszystkiego spożyć. Po posiłku Indianie udali się na nabożeństwo do kaplicy, gdzie zbieci w kupę, słuchali przykładnie mszy świętej. Wielu z nich było na nabożeństwie poraz pierwszy w życiu.

Po mszy świętej udali się do domu ks. ks. Misjonarzy. Zmęczonych i strudzonych dzikich wzięli koloniści na wóz, obok którego konno towarzyszył im ks. Kominek. Jazda Indian przez Lucenę wywołała wśród kolonistów polskich olbrzymią sensację. Wszyscy wybiegali z domów na gościniec, aby zobaczyć Botokudów, tych niegdyś przed 40 laty groźnych wrogów, a obecnie spokojnych sąsiadów, miłych gości. Wielu z kolonistów poraz pierwszy oglądało dawnych władców tej ziemi.

Dla gości czerwonoskórych przygotowano nocleg w domu ks. ks. Misjonarzy - ale wolni synowie puszcy woleli spędzić noc przy ognisku, rozpalałym na podwórzu Misji, gdzie im przygotowano sutą wieczerzę. Po krótkim pobycie na kolonii dżicy powrócili do swojego obozowiska, hojnie obdarzeni przez kolonistów, którzy dawali gościom zegarki, garderobę, noże, igły, paciorki i inne drobiazgi.

Ksiądz Kominek, do którego goście indyjscy odnosili się z taką serdecznością, nawrócił już 194 Botokudów na religię chrześcijańską. Wizyta Indian miała, między innymi, na celu zaproszenie księży Kominka i Olszówkę do ich obozowiska, w którym znajduje się duża liczba dzieci jeszcze nie ochrzczonych.

## Od redakcji

Panu J. K. w K. Sędzią polubownym (Schiedsmannem) dla ulicy Cesarskiej jest pan Assmann, Langgasse 8.

## Sprzedaż drzewa

Olsztyn. W czwartek 13-go grudnia w Koperniku sprzedaż 2500 fm kawałów iglastych z leśnictwa Sadłowo 1—5 kl.

Stawiguda. W poniedziałek 10 grudnia przed południem od 9-tej u Gotschalka sprzedaż 250 rm grubego drzewa opałowego z leśnictw Pluski i Smolniki oraz 2000 rm chróstu 1—3 kl. z leśnictw Pluski, Smolniki, Grada i Kieruj.

## Handel i przemysł.

### Berlińska giełda zbożowa

Dnia 6-go grudnia płacono za 1000 kg. zboża na 1000 olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszennica brandenburska dostawa w grudniu 221,00—000,00, dostawa w marcu 231,00 dostawa w maju 239,00, żyto brandenburskie dostawa w grudniu 215,00 dostawa w marcu 227,50—000,00, dostawa w maju 237,50—000,00, jęczmień latowy 226—234, jęczmień do paszy 200—206,00, owies brandenburski 230—234.

Pszennica do paszy 224—233, żółta kukurydza Plata 222—225, kukurydza mała 238—242, groch do paszy 258—265, groch dla gołębi 360—362, peluszka 270 278, bob 288—290, wyka 320—325, melasa torfowa 110—120, śrut żytni 152—155, śrut pszenny 150—152.

### Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 6-go grudnia 1928.

Zwieziono wagonów: 82 krajowych: 40 żyta, 5 pszenicy, 24 owsa, 5 jęczmienia, 3 grochu, 5 wyki. 8 zagr.: 2 grochu, 3 wyki, 2 gryki, 1 słonecznika. Urzędowo: żyto 20,70—21,00, pszenica 19,00 do 21,50, jęczmień 17,50—18,50, browarowy 21,50 do 23,00, owies 19,00 do 20,60. Tendencja: ceny niższe.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie. Wydawczyni: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Polecany następujące

# kalendarze

na rok 1929

Uniwersalny	2,50 mk
z przysyłką 2,80 mk.	
Wszechświatowy	1,10 mk
z przysyłką 1,40 mk.	
Pociecha starości	1,10 mk.
z przysyłką 1,40 mk.	
Katolik	1,00 mk.
z przysyłką 1,20 mk.	
Wielki Marjański	0,90 mk.
z przysyłką 1,20 mk.	
Marjański (Miarki)	0,90 mk.
z przysyłką 1,10 mk.	
Powieściowy	0,60 mk.
z przysyłką 0,80 mk.	
Mały Marjański	0,60 mk.
z przysyłką 0,80 mk.	
Bloczki duże	0,50 mk.
„ małe	0,30 „

Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2364

Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

## „Rolnik“ w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca



koks



węgale i drzewo

Używane  
paltoty, jopy, ubrania, obuwie, buty kozuchiy itd.  
sprzedaje tanio  
Józef Weiss, ul. Jakóba 9.

kanapy pluszowe, modne 85 mk.  
leżanki (szezłony) 35 mk.

za każdą sztukę dam długoletnią gwarancję.  
Bernard Sabrowski, tapicer, Schieferberg,  
w pobliżu targu na mięso.

## Polacy zagranicą

żądajcie bezpłatnie numeru okazyjnego i oferty na

Wielkopolską Ilustrację  
w Poznaniu,  
św. Marcin 70.

Kolporterzy mogą się zgłosić

## Pocztówki

na Boże Narodzenie  
i Nowy Rok

polskie i niemieckie, poleca

Księgarnia  
Gaz. Olsztyńskiej

## Węgale, brykiety, koks i drzewo

także ze zwózką poleca

„ROLNIK“ w Olsztynie.

## Kantyczki

Cena 2.00 mk.

z przysyłką 2.30 mk.

poleca

Księg. Gaz. Olsztyńskiej